

# Jerzy Zysnarski

---

## Tuż za mostem, ale którym?

---

Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny nr 16, 371-379

---

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jerzy Zysnarski  
Gorzów

## Tuż za mostem, ale którym?

W dwóch kolejnych wydaniach „Rocznika” mgr Małgorzata Pytlak przedstawiła wyniki badań archeologicznych, przeprowadzonych wiosną 2006 r. na terenie budowy ronda za mostem Staromiejskim. Odkrycie to, pasujące jak ulał do lokalizacji średniowiecznej fundacji „szpitala z kościołem i cmentarzem za mostem na rzece Warcie”, zelektryzowała archeologów i media, entuzjazm ten nie opuścił także autorki, co znalazło wyraz w tytule obu publikacji<sup>1</sup>.

*Podczas prac wykopaliskowych w miejscu budowy ronda na Zamościu, „...tuż za mostem na rzece Warcie [...], a dokładnie w odległości ok. 40 m od dzisiejszego zejścia z mostu Staromiejskiego, odkryto część średniowiecznego cmentarza* – informuje pani Pytlak w I cz. publikacji i zagaja drugą, dając wyraźnie do zrozumienia, że chodzi bez wątplenia o to samo miejsce, wzmiankowane w dokumentach.

Autorzy gorzowskich monografii dość niechętnie zajmowali się dotąd historią przeprawy przez Wartę, dlatego też nieskromnie mogę się uznać za pioniera badań nad tą problematyką, zaś wyniki swych ustaleń i przemyśleń zawarłem w kilku publikacjach, a przynajmniej dwie z nich<sup>2</sup> były znane autorce badań archeologicznych, bo cytuje je w swej publikacji, z całkowitym pominięciem meritum. Mgr Małgorzata Pytlak rekonstruuje dzieje kościoła i cmentarza (przy czym i w tych fragmentach nie brakuje błędów czy przywołania błędnych źródeł, do czego jeszcze wrócę), całkowicie zaś pomija kwestię lokalizacji mostu, jakby była ona oczywista albo nieistotna. Tymczasem zaś oba zagadnienia stały się w literaturze przedmiotu układem wręcz cybernetycznym, bowiem dokument o fundacji kościoła stanowi najstarszą wzmiankę o moście w Gorzowie, zaś most stanowi element lokalizacji dawno zaginionej świątyni. Pominięcie tej kwestii jakby uprościło wnioskowanie i pozwoliło uniknąć zadania paru innych pytań. Wszystko jak w typowym kryminale: mamy gościa z narzędziem zbrodni i krwią ofiary na rękę, więc po co szukać innego sprawcy...

Nie zamierzam podważać trudu archeologów ani kwestionować ich ustaleń w zakresie analizy materiału archeologicznego. Podważam jednak wnioski oparte na nie zawsze prawidłowej konfrontacji tych znalezisk ze źródłami historycznymi.

---

1 Małgorzata Pytlak, „...tuż za mostem na rzece Warcie”. Odkrycie późnośredniowiecznego cmentarza w Gorzowie, cz. I, NRHA nr 14/2007, s. 93-118, cz. II, NRHA nr 15/2008, s. 9-15

2 Jerzy Zysnarski, *Transgraniczna historia Gorzowa w: Czarownice z Kobylej Góry*, Gorzów Wlkp. 2000, *Przeprawy z Wartą*, Gorzów Wlkp. 2006. Informacje na ten temat znalazły się też w stosownych hasłach w mojej „Encyklopedii Gorzowa”, Gorzów Wlkp. 2007.

Upraszczenie tych wniosków pozwala wprowadzić unikać innych niewygodnych pytań, ale nie posuwa naprzód naszej wiedzy. Uwzględnienie moich wątpliwości pozwoli sformułować kilka nowych postulatów badawczych.

### Dwie bramy, inny most

Zacząć muszę od postawienia kardynalnej tezy, której nie kwestionuje żaden poważny badacz dziejów miasta na przestrzeni ostatnich dwóch stuleci: średnio-wieczny most w Gorzowie znajdował się w innym miejscu niż w czasach współczesnych. Przede wszystkim dlatego, że nie było Bramy Mostowej, która powstała dopiero w XVI w. To także od dawna niekwestionowany pogląd, przynajmniej w druku.

Miasto zbudowane zostało w osi dawnego traktu z Kostrzyna do Santoka i dalej na Pomorze lub do Wielkopolski. Stąd dwie bramy: Młyńska od zachodu i Santocka od wschodu. Zgodne to był z ówczesną doktryną militarną: im mniej bram, tym bezpieczniej. Główne węzły komunikacyjne znajdowały się już na przedmieściach. Do dziś czytelne jest rozdroże na dawnym Przedmieściu Młyńskim: do Kostrzyna (Sikorskiego) oraz do Szczecina przez Chwałęcice, Lipiany (Kosynierów Gdyńskich) i przez Myślibórz (Konstytucji 3 Maja). Podobnie było z drugiej strony miasta, gdzie droga do Santoka (Warszawska) rozwidła się na Pomorze Wschodnie (Walczaka) i na południe, do Polski (Grobla). Obie groble, przed i za rzeką, łączył zrazu bród, później most. I nie jest istotne w tym momencie, czy chodzi o bród z czasów przedkolacyjnych, czy wykształcony po założeniu miasta. Zaś groblę, prowadzącą z Polski do miasta, powszechnie kojarzy się z przywilejem margrabiego Waldemara z 1316 r.

Już dawno zwrócono uwagę na kształt ul. Grobla, udokumentowany co najmniej od XVIII w. Północny wylot je ulicy zdaje się wskazywać oś najstarszej przeprawy przez Wartę. Zauważył to już Rudolf Eckert, który koniec tej przeprawy widział u wylotu Bramy Santockiej, w okolicy Paradeplatz<sup>3</sup>. Obserwację tę potwierdza G. Wróblewska, dochodząc do innych, zgoła fantastycznych wniosków: *Charakterystyczny jest fakt, że wylot obecnej ul. Grobla natrafia na przeciwnym brzegu Warty, w obrębie miasta średniowiecznego, na wylot obecnej ul. Pionierów, ona zaś wyróżnia się swoją szerokością spośród pozostałych, równoległych do niej ulic dochodzących do Warty*<sup>4</sup>. Autorka tych słów zdaje się nie dostrzegać oczywistego faktu, iż ulica ta dochodziła tylko do muru i dopiero w XIX w. została przedłużona do rzeki, nie ma też nie tylko żadnego dokumentu, ale i poważnej hipotezy o trzeciej bramie w tym czasie, a już zupełnie kłóci się ze zdrowym rozsądkiem pogląd, że dawni włodarze miasta zdolni byli wybudować irracjonalny ciąg komunikacyjny z dala od rynku, by niebawem przenieść taką bramę dwie przecznice dalej.

3 Rudolf Eckert, *Geschichte von Landsberg a W., Stadt und Kreis*, I Theil, Landsberg 1890, s. 32.

4 Gorzów Wielkopolski. *Przeszłość i teraźniejszość*, red. Jan Wąsik, Poznań 1964, s. 20 przyp. 25.

Jak już wspomniałem, autorzy pozostałych monografii dość ostrożnie podchodzili do tematu przeprawy, nie rozwijając bliżej kwestii lokalizacji starego mostu. Mój pogląd w tej sprawie, pierwszy sformowany tak otwarcie, można oczywiście kwestionować, ale nie wolno lekceważyć, jak to uczyniła M. Pytlak. Ja zaś będę twierdzić, tak długo aż ktoś dowodnie obali mój pogląd, że najstarszy most na Warcie, którego dość dokładny opis dostarczyli świadkowie procesu granicznego z 1422 r.<sup>5</sup>, zbudowany był w osi ciągnącej się od Grobli do ul. Cichońskiego, której położenie pokrywa się z wylotem Bramy Santockiej.

Funkcjonowanie mostu średniowiecznego uprawdopodobnia sąsiedztwo zamku i wyjątkowy kształt Bramy Santockiej, która składała się z bramy głównej, przedbramia i gardzieli. Podyktowane to mogło być dodatkową powinnością strzeżenia właśnie przeprawy. Koronnego dowodu dostarcza zaś incydent z grudnia 1435 r., gdy polski desant z Santoka został zdemaskowany właśnie w gardzieli Bramy Santockiej.

Na pierwszy rzut oka wydaje się to logiczne, ale bramę tę zaatakowano nie dlatego, że była od wschodu. Mamy bowiem dowody na to, że północny brzeg Warty kontrolowali Krzyżacy, podjazd do brodu w Santoku był zniszczony, a przeprawy tej strzegł krzyżacki Burgfried czyli zameczek. Podjazd polski mógł więc dotrzeć do miasta tylko od strony Polski, czyli przez Skwierzynę. Cały incydent powinien być się więc wydarzyć w Bramie Mostowej, gdyby oczywiście istniała.

Nowy most w ciągu ul. Mostowej i Bramy Mostowej został zbudowany zatem między 1435 a 1565 r., kiedy pojawiła się pierwsza wzmianka o trzeciej bramie w mieście. Najbardziej prawdopodobnym powodem translokacji przeprawy mogły być względy fiskalne i kwestia kontroli mostu. W dawnym położeniu znajdował się on bowiem na obszarze podlegającym jurysdykcji starostów w Mironicach.

Zatem owego końca średniowiecznego mostu [circa finem pontis] należy szukać w okolicy ul. Grobla. Drugą wskazówką jest znalezisko na terenie ogrodów burmistrza Schedena, o czym władze miasta ok. 1740 r. powiadomiły prof. Bekmanna, któremu zawdzięczamy informacje na ten temat<sup>6</sup>: w ogrodzie pana rajcy i burmistrza Schedena było probostwo [Propstei], po którym pozostał jeszcze gruby mur, częściowo odkopany, całość zaś pozostawiono do dalszych poszukiwań. Wszakże w okolicy tego miejsca znajduje się wiele innych ogrodów, nazywanych probostwem.

M. Pytlak, pisząc iż natrafiono na gruby mur, który mógłby być murem probostwa lub kościoła, stąd miała pochodzić nazwa ulicy Probstei, bezzasadnie uznała ją za wtórną, XVIII-wieczną. Tymczasem było odwrotnie, to pamięć o dawnej parafii przetrwała w postaci nazwy polnej, z którą skojarzono znalezisko archeologiczne, postąpiono zresztą prawidłowo, bo i dziś wiele podobnych odkryć identyfikuje się przy pomocy nazw polnych. Szkoda tylko, iż nie kontynuowano sugerowanych prac odkrywczych, w każdym razie nic nam o tym nie wiadomo.

5 Zob. J. Z y s n a r s k i, *Transgraniczna historia Gorzowa*, dz. cyt., s. 86.

6 Bernhard Ludwig Bekmann (1694–1760), kontynuator dzieła brata swego dziadka, Johanna Christopha Bekmanna (1641–1717), które wydał w latach 1751–1754 pod tytułem *Historische Beschreibung der Kurmark Brandenburg* (reprint w 2004). Król, zlecając mu dokończenie dzieła, zobowiązał swym edyktem z 19 XI 1740 r. duchownych i magistraty do dostarczenia autorowi stosownych wiadomości.

### Nie to bractwo, nie ta przyczyna...

Zatem należy przyjąć, iż kościół św. Jerzego znajdował się między ul. Groblą a św. Jerzego, oczywiście w dawnym jej przebiegu i trzeba mieć nadzieję, że w przyszłości nikt nie skojarzy owego Probstei z wybudowanym dopiero co rondem św. Jerzego, zwłaszcza iż z dawnej uliczki pozostał już tylko jeden dom... Jeśli chodzi o sam kościół, to bliższej jego lokalizacji można byłoby oczekiwać po odnalezieniu lub rekonstrukcji spisu katastralnego zawarciańskich posesji. Być może resztki świątyni znajdowały się pod zabudowaniami dawnej fabryki Pauckscha (później targowisko, dziś stacja „Aral”), być może w bezpośredniej okolicy, można to było sprawdzić przy okazji budowy „nowej” ul. Grobli (kolejny fatalny błąd onomastyczny, który może zdezorientować przyszłych badaczy), ale archeolodzy zachłysłeni się odkryciem „na końcu mostu” i tam chcieli koniecznie znaleźć także resztki kościoła. Dziś na takie badania jest już chyba za późno, w każdym razie nieprędko będzie to możliwe.

Przy okazji trzeba sprostować kilka błędnych informacji na temat samej kaplicy św. Jerzego, której upadek M. Pytlak wiąże z rozpustą w bractwie kalendowym. Przede wszystkim bractwo kalendowe [fratrum calendarium, Kalandsbrüderschaft, Kalandgilde] nie miało nic wspólnego z Elendengilde [confraternitas Exulum, fraternitas advenarum], czyli bractwem pielgrzymów (a nie żebraków, jak się błędnie tłumaczy), oba zaś bractwa, funkcjonujące przy Kościele Mariackim, nie miały nic wspólnego z powstaniem ani tym bardziej z upadkiem kościoła za Wartą. W tej materii August Engelen okazał się miernym autorytetem, niemal wszystko, co napisał w cytowanej monografii na temat zawarciańskiego kościoła, było jego wymysłem, niepopartym żadnym dowodem. Autorka uniknęłaby tej wpadki, gdyby dokładniej śledziła współczesne publikacje, zwłaszcza w tym „Roczniku”, gdzie już w 1999 r. Edward Rymar opublikował artykuł pt. *Gorzowskie patrocinia przed reformacją*<sup>7</sup>.

Kościół ten został rzeczywiście zniesiony w 1506 r., ale powodem tej decyzji był wakans na stanowisku proboszcza, gdyż Georg Schwartz, od dawna już nie żył i dochody ołtarza NMP i Wszystkich Świętych w kaplicy św. Jerzego extra muros nie miały swego beneficjanta. Skądinąd wiemy, że kościół był dobrze uposażony i stanowił łakomy kąsek, zaś reformacja ledwie dopiero kielkowała, jedynym więc wytłumaczalnym powodem braku reflektantów na tę synekurę mogło być tylko zniszczenie kościoła i plebani. Okoliczności takiej należy szukać po r. 1463, kiedy odnotowano ostatnią fundację na rzecz tej świątyni, mogło to się stać w trakcie jednej z wojen brandenbursko-pomorskich, w 1470 r. np. Pomorzanie księcia Eryka II splądrowali klasztor cystersów w Mironicach, ale czy przekroczyli Wartę? Z tego okresu pochodzi też wzmianka o pożarze samego miasta.

7 E. R y m a r, *Gorzowskie patrocinia przed reformacją*, NRHA 1999 nr 6/1, s. 59-64.

### Parafia bez parafian?

Dla tematyki poruszonej w obu publikacjach Małgorzaty Pytlak istotniejszy wydaje się dokument fundacyjny, który poza faktem jego wystawienia został przez autorkę całkowicie zlekceważony. Z dokumentu tego wynika, iż głównym celem fundacji z r. 1360 był nie tyle kościół, co szpital, dokładniej szpital albo cmentarz z kościołem, który miałby troskę o dusze i kościelny pogrzeb. Chodziło zatem o opiekę nad wędrowcami, których z przyczyn porządkowych względnie sanitarnych nie zamierzano wpuszczać do miasta. Z racji jurysdykcji biskupiej, której granicę stanowiła rzeka Warta, decydemtem fundacji musiał być biskup poznański. Niebawem na ratuszu zrodziła się myśl, by tę świątynię związaną ekonomicznie i personalnie z miastem i jego szkołą (nie wnিকajmy już w szczegóły) przekształcić w ośrodek parafialny i podporządkować mu zawarciańskie wsie miejskie. Tak się stało w 1372 r. w przypadku Deszczna i Ulimia, prawdopodobnie parafii tej podporządkowano także Borek.

W granicach dopuszczalnej wyobraźni mieści się ośrodek parafialny bez własnych parafian. Nie można jednak wykluczyć, że wokół szpitala zaistniało jakieś osadnictwo, obsługa zakładu, ozdrowieńcy, bezdomni, niezdolni do dalszej wędrówki itd. Tu dochodzimy do kwestii, kogo chowano na tym cmentarzu<sup>8</sup>. A także czyje groby odkryto podczas budowy ronda?

Ze sposobu, w jaki pani archeolog traktuje odkryte mogiły, zwłaszcza konstatacje zawarte w drugiej części publikacji, gdzie autorka na podstawie badań antropologicznych snuje rozważania na temat kondycji mieszkańców Zawarcia, można dojść do wniosku, że – zdaniem archeologów – istnieje ciągłość osadnicza między średniowieczem a dzisiejszą dzielnicą miasta tudzież obszar ten przed wiekami niewiele odbiegał od dzisiejszego kształtu.

Zaskakuje beztraska, z jaką archeologowie podchodzą do oczywistego faktu, iż przed wiekami Warta rozlewała się pod miastem na szerokości wielu kilometrów i płynęła dziesiątkami mniej lub bardziej spławnych odnóg. Przeprawa przez ten obszar wymagała budowy licznych grobli i mostów, których liczba dochodziła do 40, zaś 32 z nich zniszczyła wielka powódź z 1736 r. W poł. XVII w. tylko na odcinku 1 mili tzw. Fahrdamm do Skwierzyny trzeba było utrzymywać aż 30 mostów. Do tego krajobraz ten ustawicznie się zmieniał pod wpływem poziomu wody, więc wszelkie ślady osadnicze na tym terenie należy traktować jako zjawiska epizodyczne. Tymczasem p. Pytlak przyjmuje, że nawet przyczółek obecnego mostu znajdował się tam, gdzie dziś, choć obecne koryto rzeki ukształtowane zostało ostatecznie w II poł. XVIII w. w efekcie prac melioracyjnych i wałowych.

Faktem niewątpliwym jest cmentarz, który przylegał do kościoła i ciągnął się koniunkturalnie w różne strony, wykorzystując do pochówków wyżej akurat położone miejsca. Jedno z nich znajdowało się w pobliżu dzisiejszego mostu, to

---

8 Jedyni znani z nazwiska parafianie to wysocy przedstawiciele XIV-wiecznego patrycjatu, którzy na złość swemu proboszczowi zaczęli szukać posługi religijnej za Wartą, za co zostali ukarani ekskomuniką, uchyloną w znanym dokumencie z 1374 r. Ale oni na pewno nie spoczęli na zawarciańskim cmentarzu.



pewne, ale nie należy tego faktu uogólniać, ani wyciągać z niego zbyt pochopnych wniosków. Nawet odnośnie granic tej zapewne niedużej nekropolii. Oprócz regularnych pochówków w grę mogły wchodzić także pochówki niekanoniczne (w okresie obowiązywania klątwy), ofiary zaraz i wojen, chowane w sąsiedztwie cmentarza, także „pod cmentarnym murem”, a nawet na samym cmentarzu, gdy był już stary, nieczynny, ale nadawał się do doraźnych pogrzebów.

Nie można też zapominać, iż w obszar, znajdujący się w bezpośrednim sąsiedztwie odkrytego cmentarzyska, w ciągu ostatnich kilkuset lat intensywnie ingerowano, nie tylko przy okazji budowy kolejnych mostów. Wszak właśnie u wylotu tego mostu, w miejscu spichlerza, w XVII-XVIII funkcjonował potężny szaniec; znamy przy tym co najmniej jeden przypadek intensywnej obrony tego bastionu, kilka potyczek przy moście. To wszystko mogło mieć wpływ na kształt zachowanego cmentarzyska, w każdym razie bez wykluczenia takiego wpływu, każdy wniosek będzie przedwczesny.

### Zamoście na przedmościu

Pochopnym zatem wnioskiem jest też dedukowanie z tych pochówków istnienia średniowiecznego przedmieścia. Osadnictwo na tym terenie na pewno istniało, ale nic pewnego na ten temat nie wiemy. Z rozważań tych należy wyłączyć Kuhlburg czyli Krowi Gród, to odległe bowiem miejsce, niemające żadnych związków z kolonizacją Zawarcia. Czy oprócz lokatorów szpitala i plebanii byli tu jacyś inni mieszkańcy Zawarcia? Na pewno tak, ale z dokumentów tego się nie dowiemy. Tu rola archeologów, pod warunkiem że znaleziska potraktują jako pytania, a nie gotowe odpowiedzi.

Zawarcie, czyli Przedmieście Mostowe, powstało nie wcześniej jak w XVI w., po wybudowaniu Bramy Mostowej i przemieszczeniu mostu. Wcześniej, gdy jedyna droga na południe biegła przez Przedmieście Santockie, było to bowiem przedmieście za... przedmieściem.

Pierwsza wzmianka o trzecim przedmieściu pochodzi dopiero z 1565 r. Zrazu był to Vorstadt vorm Brückentor, Brückenthorischen Vorstadt, nazwa ta funkcjonowała przez cały XVII w. Dopiero w 1736 zarejestrowana została nazwa Damnvorstadt [= przedmieście na grobli], odnosząca się do osadnictwa na Zawarcu w dzisiejszym rozumieniu.

Bo „przedmieście przed Bramą Mostową” nie oznacza wcale, że – za mostem, czyli za Wartą. Według numeracji katastralnej, pochodzącej z XVIII w., pierwszych 13 numerów na tym przedmieściu zarezerwowanych był dla posesji na prawym brzegu Warty, od ul. Młyńskiej 13 po Bollwerk 2, czyli sąsiedztwo obecnego budynku LOK przy Nadbrzeżnej. Na przeglądzie z 1623 r. stało się 37 Vorstädter vorm Brückentor, czyli „przedmieścian” sprzed Bramy Mostowej, co nie przesądza, gdzie dokładnie mieszkali.

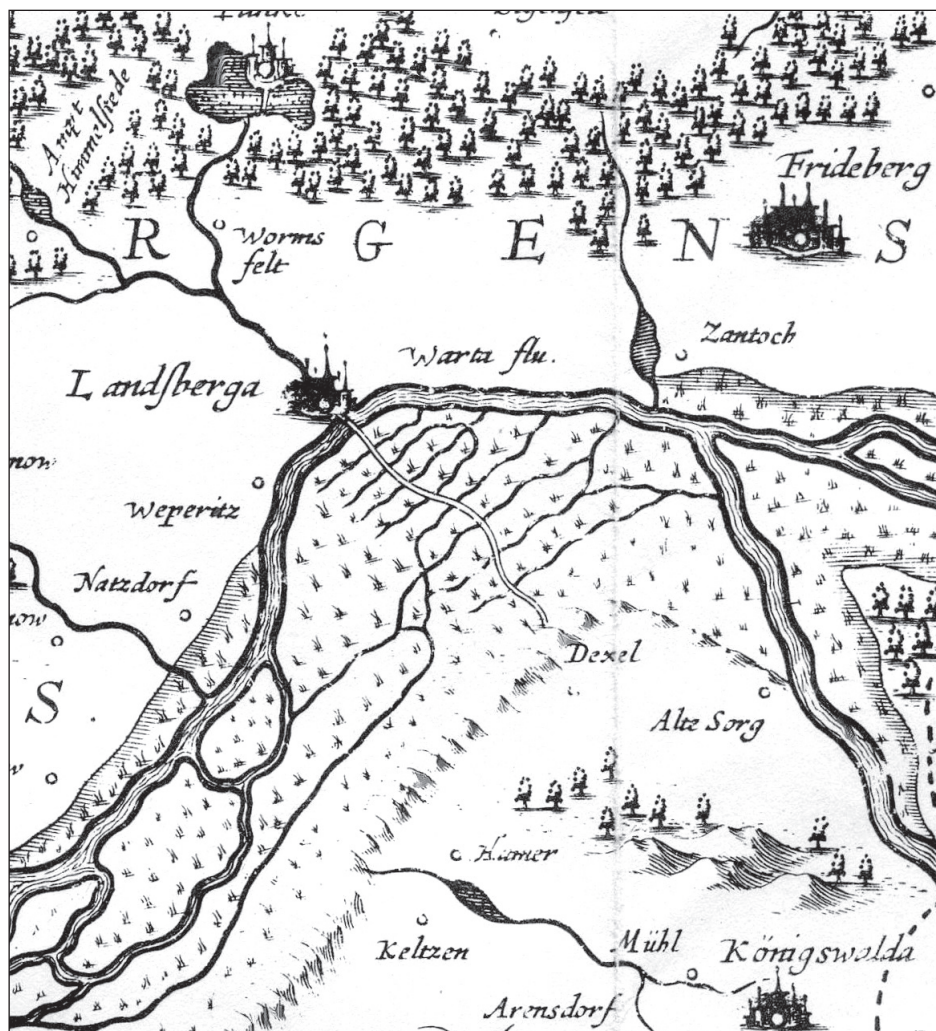
Wiele wskazuje na to, że tereny za Wartą były raczej obszarem eksploatacji gospodarczej niż osadniczej, bo do zamieszkiwania raczej się nie nadawały. Jeszcze w XV w. południowego przyczółka mostu sięgały dobra polskiej szlachty, księgi katastralne z II poł. XVI w. wymieniają liczne zagrody mieszczańskie, ogrody, kapustniki, wiosną 1578 r. utworzono tu bliżej nieznanie gospodarstwo lenne [bruckkelehn], położone na miejskich ostrowach [nach der stedt werdts]<sup>9</sup>. O tym, że już w XVI w. ogrody znajdowały się za Wartą, świadczy zdarzenie z 1585 r., kiedy w czasie jarmarku św. Piotra i Pawła urządzono sobie polowanie na złodzieja, który został wyprowadzony z więzienia i z miasta przez most wygnany, ale już w ogrodzie złapany. Ale właściciele tych ogrodów mieszkali raczej w mieście.

Cały ten świat za Wartą, niezależnie od tego, co się nań składało, uległ zagładzie w latach wojny 30-letniej (1618–1648) i dziś czeka na rzetelną rekonstrukcję, przy pomocy zarówno dokumentów, jak i prac archeologicznych.

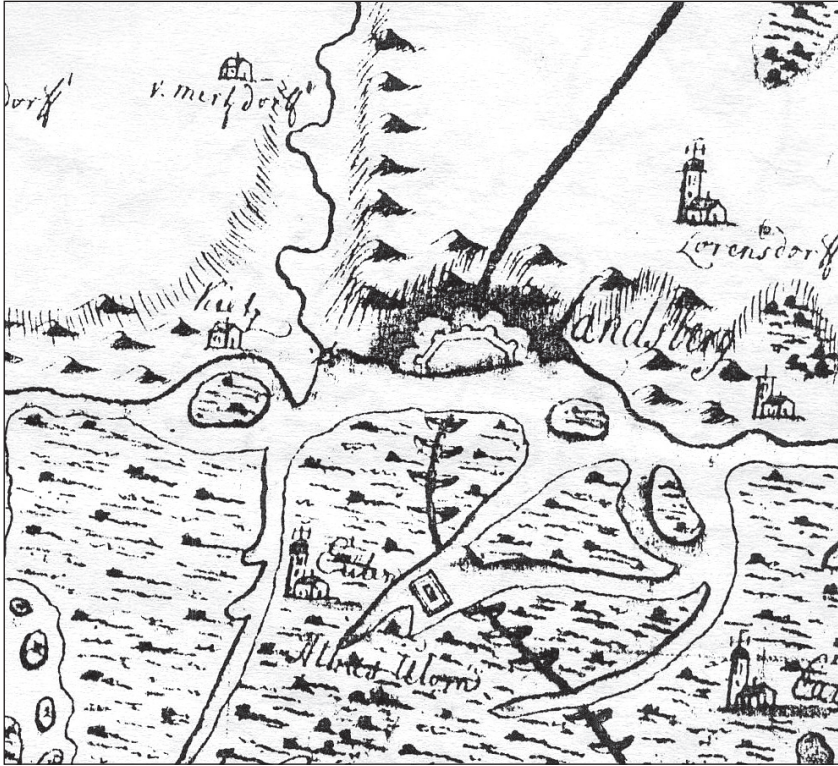
---

9 *Der Werder* odpowiada takim słowom jako „ostrów” [= zarośnięta wyspa rzeczna] lub „kępa” [= mała wyniosłość w podmokłym, bagnistym terenie lub wysepka na jeziorze lub rzece porośnięta krzewami i drzewami]. Takież był też charakter terenów za Wartą.

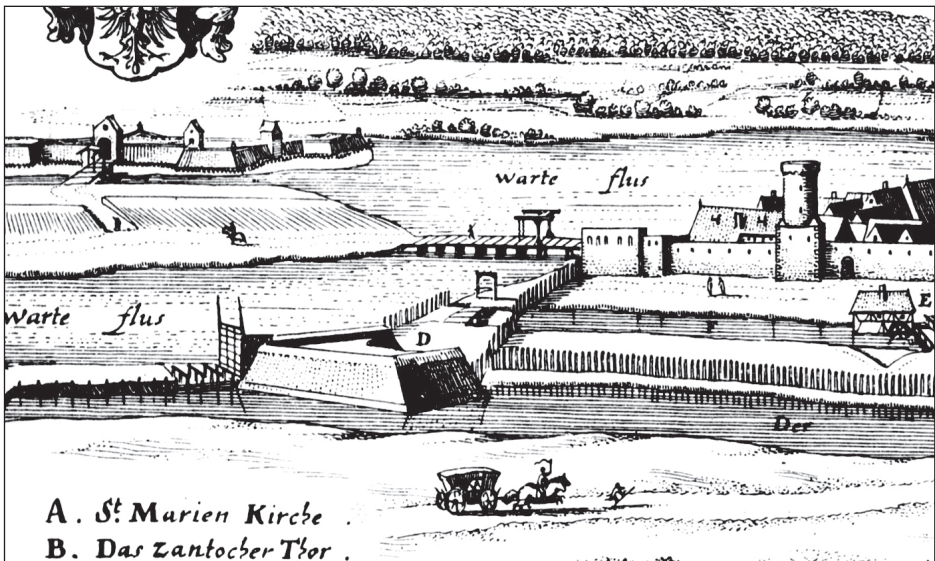




Gorzowskie Zawarcie w XVI w. Fragment XVII-wiecznej mapy J. Freudenhammera, wzorowanej jednakże na mapie z 1568 r.



Zawarcie na pocz. XVIII w. (fragment mapy ze zbiorów autora)



Najstarszy krajobraz Zawarcia utrwalił Merian na swym sztychu sprzed 1647 r. Przy niedoskonałej perspektywie, utrudniającej identyfikację, jedynym czytelnym elementem pustego krajobrazu za Wartą wydaje się być nowo zbudowany szaniec w pobliżu mostu